



## Jan Śniadecki – zapomniany astronom

*Tomasz Kardaś*

*Nauczyciel fizyki i astronomii w ZSL w Strzelnie*

Jan Chrzyciel Władysław Śniadecki tak pisze o swoim pochodzeniu:

„urodziłem się w 23 roku panowania Augusta III, to jest 1756, dnia 29 augusta, w święto ścięcia 5-go Jana Chrzyciela ... z ojca Jędrzeja i matki Franciszki Giszczyńskich Śniadeckich, ludzi wolnych i mających dziedzictwo w domach, małym folwarczku, do ośmiu włók ziemi zawierającym i wystarczającym na życie przystojne i na edukację dzieci.”<sup>1</sup>



*Jan Śniadecki*

Państwo Śniadecy mieli czworo dzieci, najstarszy Franciszek zmarł, gdy miał 6 lat, Jan był następnym dzieckiem, potem urodził się Józef, który osiadł na roli i pomagał rodzicom w interesach, a najmłodszym był Jędrzej – sławny chemik i lekarz. Dzieciństwo Jan spędził w Żninie i tutaj też pobierał pierwsze nauki w szkółce przy kościele farnym. Michał Baliński, jego krewny i jednocześnie pierwszy biograf, pisze, że Jan był bardzo chorowitym dzieckiem „tak dalece, że się co dzień lękano o niego. Matka wozila go po wszystkich lekarzach i miejscach świętych w okolicy Poznania, szukając na przemian rad lekarskich i pomocy duchowej.”<sup>2</sup> Gdy skończył 8 lat został wysłany śladem ojca do Akademii Lubrańskiego w Poznaniu, gdzie spędził kolejne osiem lat. Równolegle działała w Poznaniu inna znana szkoła – kolegium jezuickie. Wspominamy o niej, bowiem zasłynęła tym, że wykładał w niej fizykę ks. Józef Rogaliński, pionier fizyki doświadczalnej w Polsce. To on po odbytych studiach przywiózł ze sobą różne pomoce do nauki fizyki i astronomii i zbudował dobrze wyposażony gabinet do ich nauczania. W 1762 r. rozpoczął cykl publicznych wykładów z fizyki eksperymentalnej, na które uczęszczali nie tylko jezuici, ale także zainteresowani mieszczenie poznańscy, wśród nich i nasz Jan, któremu te wykłady bardzo się podobały. Czas spędzony w Poznaniu ukształtował w Śniadeckim zainteresowanie naukami ścisłymi, umiłowanie ojczyzny oraz pielegnowanie tradycji.

„W miesiącu lipcu r-u 1772 umówiłem się z jezuitami, wyjeżdżając do Krakowa, i opłaciwszy im podwoję i stół przybyłem z nimi bardzo wygodnie do Krakowa w sierpniu i stanąłem w ich Kolegium Ś-go Piotra.”<sup>3</sup>

<sup>1</sup> J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum 1961, s. 3.

<sup>2</sup> K. Bartnicka, *Działalność edukacyjna Jana Śniadeckiego*, Ossolineum, 1980, s. 19.

<sup>3</sup> Tamże, s. 4.

Ponieważ Śniadecki był dobrze przygotowany do podjęcia studiów, nauka w Akademii Krakowskiej przebiegła błyskawicznie. Po wysłuchaniu wykładów i zaliczeniu dyskusji, wystąpień, w 1775 r. odbyły się publiczne promocje najpierw na licencjat, a później na doktorat z filozofii. Po złożeniu tych egzaminów mógł wyklądać matematykę w Akademii. Tak opisuje pierwszą swoją pracę nauczycielską:

„W roku 1776 młody filozofii doktor 20 lat mający otworzył lekcję publiczną algebry, mało co w Krakowie znanej; wystawił na końcu roku kilkudziesięciu młodych uczniów na popis publiczny. Starzy ojcowie akademii zbiegli się na ten widok, rozrzewnieni pożytkami uczniów, uściskali nauczyciela, obdarzyli go podarkami z książek i małych sprządek. Fakultet filozoficzny wyznaczył mu margaritales (to jest zł. pol. 36) równe z profesorami królewskimi. To podniosło w nauczycielu zapal do nauki i powołanie skutecznej i potężnej, jak wysypanie nie w czasie i nietrafnie tysiące.”<sup>4</sup>

W ramach swoich obowiązków akademickich Śniadecki opracował dwa kalendarze na rok 1777 i 1778 wydane pt. *Prognostyk astrologiczny*. Praca nauczycielska została przerwana, bowiem Śniadecki postanowił udać się po dalszą naukę za granicę.

Zaopatrzone w niezbędne środki finansowe opuścił we wrześniu 1778 r. Kraków i udał się najpierw do Lipska, a później do Getyngi, gdzie 22 października 1778 roku zapisał się w poczet studentów uniwersytetu. Zaczytywał się w dziełach Eulera, brał lekcje angielskiego, systematycznie uczęszczał na wykłady z astronomii i był częstym gościem w obserwatorium astronomicznym. Słuchał wykładów z prawa, literatury greckiej i łacińskiej, orientalistyki, historii, filozofii, botaniki. Wieczorami pobierał prywatne lekcje z inżynierii wojskowej, a nocami rysował schematy fortec i ich umocnień. Po 15 miesiącach intensywnej nauki zepsuł sobie wzrok – nabawił się krótkowzroczności, stracił apetyt i miewał mdłości. Zaniepokojony stanem zdrowia udał się do lekarza, który po zbadaniu zalecił następującą terapię: natychmiast wszystkie książki i pisma porzucić, wyjechać z Getyngi do innych krajów przynajmniej na trzy miesiące i oddać się samej zabawie i rozrywce. Jan Śniadecki, przejęty zaleceniami lekarza, natychmiast zapakował wszystkie swoje książki i zakupione pomoce naukowe, wysłał je do Krakowa, a sam w listopadzie 1779 r. wyruszył do Holandii.

Po urzędzeniu się w Lejdzie udał się do Utrechtu, gdzie usłyszał od tamtejszych matematyków, że prawdziwe centrum matematyczne znajduje się w Paryżu i tam powinien się czym prędzej udać. Odwiedził jeszcze na krótko Hagę i skierował swe kroki do Paryża. Od stycznia 1780 r. „doskonalił się w wyższej matematyce, osobliwie w jej przystosowaniu do astronomii i mechaniki, poznawał prace i dzieła geometrów francuskich, uczył się chemii, historii natural-

---

<sup>4</sup> Wiadomości o Janie Śniadeckim i jego pismach, s. 100, w: Jan Śniadecki, *Żywoty uczonych Polaków*.

nej i trudniejszych traktatów z fizyki, poznawał literaturę francuską, ćwiczył się w mówieniu i pisaniu po francusku.”<sup>5</sup>

Ponieważ był zapaleńcem wiedzy astronomicznej, po wykładach otrzymywał klucz do obserwatorium i tam doskonalił się w obserwacjach nieba. Z uwagą słuchał wykładów z chemii, bacznie obserwując prezentowane tam doświadczenia. Wykłady te robiły na nim takie wrażenie, że nazywał je nie lekcjami, lecz *romansami*. Wysłuchiwał też całego kursu z mineralogii i fizyki; chodził na płatne pokazy fizyczne młodego wówczas Jacquesa Charlesa, który urządzał je w swoim prywatnym gabinecie fizycznym. Jak widać, nie miał czasu na spotkania towarzyskie, zresztą jak sam pisał, „unikałem towarzystwa Polaków, aby mi czasu nie psuli, i bywałem tylko czasem u mieszkających niedaleko mnie margrabstwa Wielopolskich.”<sup>6</sup> Śniadecki zaprzyjaźnił się z kilkoma stypendystami hiszpańskiego króla, a będąc świetnym matematykiem, objaśniał im zagadnienia matematyczne, czym wzbudzał ich nieklamany podziw. Stypendyści ci byli pod opieką ambasadora Hiszpanii i nie mogli wychwalić przed nim naszego bohatera. Ponieważ ów ambasador wcześniej piastował tę funkcję w Warszawie, bardzo lubił Polaków i zapraszał Śniadeckiego wraz z d’Alembertem do siebie. Czytał mu listy dyplomatyczne, z których jednoznacznie wynikało, że bardzo szybko nastąpi rozbiór Polski i dodawał, że „ja w Polsce, przy największych w matematyce wiadomościach żadnego sobie losu nie zrobię”.<sup>7</sup>

Na początku czerwca 1781 r. Śniadecki otrzymał list od Komisji Edukacji Narodowej z propozycją objęcia katedry matematyki w Krakowie. Pomimo interesującej propozycji d’Alemberta objęcia katedry matematyki w Madrycie, Śniadecki wrócił do kraju. Odpowiedział d’Alembertowi:

„Rozczulony byłem tak prawdziwie szlachetną opieką i pamięcią d’Alemberta, że podziękowałem za nią z wdzięcznością, ale zaraz oświadczyłem, że będąc Polakiem, winienem moje usługi ojczyźnie i gotów jestem dzielić z nią los, jaki ją czekać może.”<sup>8</sup>

W Warszawie na posiedzeniu Komisji Edukacji Narodowej zdał sprawozdanie z podróży, przedstawiono go Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, zapoznano z zasadami reformy Szkoły Głównej, po czym został mianowany profesorem matematyki i astronomii z zastrzeżeniem, aby tej ostatniej zaczął uczyć od następnego roku z powodu braku funduszy. Otwarcie katedry matematyki pod okiem młodego profesora, który odważył się ten przedmiot wyklądać po polsku, spotkało się z niemałym oporem starych profesorów. Spory dotyczyły nawet sali, w której miał prowadzić wykłady oraz tego, kto będzie dawał środki na jej opalanie. Wykłady po polsku jeszcze wiele lat później oburzały

<sup>5</sup> Tamże, s. 9.

<sup>6</sup> Tamże, s. 12.

<sup>7</sup> Tamże, s. 13.

<sup>8</sup> Tamże, s. 14.

starszych profesorów, uważali oni, że nie można „pospolitować nauk”. Decyzją Komisji Edukacji Narodowej od lipca 1782 r. pełnił funkcję sekretarza Szkoły Głównej, a rektorem został Kołłątaj. Wspólnie z Kołłątajem i Janem Jaśkiewiczem spotykali się wieczorami i planowali urządzenie laboratoriów, ogrodu, obserwatorium astronomicznego, szpitala, drukarni. Dyskutowali nad sposobem przyjmowania, uczenia i egzaminowania studentów, a także kształcenia kadry naukowej. Śniadecki miał też udział w układaniu *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane*, która zaczęła obowiązywać od 1783 r. Śniadecki uważał, że polski uczonec ma trzy podstawowe obowiązki: dążyć do prawdy, służyć ojczyźnie i odznaczać się wysokim poziomem moralnym. Był przekonany, że tylko porządną nauką uda się naprawić błędy dwóch stuleci. Pierwszy wykład z algebry Śniadecki wygłosił 9 listopada 1781 r. pt. *Rozprawa o naukach matematycznych początku, znaczeniu i wpływie na oświecenie powszechne przy otwarciu poruczonej autorowi katedry matematyki wyższej przez Komisję Edukacyjną w Uniwersytecie Krakowskim, czytana publicznie dnia...*, a cały kurs szybko wyszedł drukiem i zrobił niemałe wrażenie w całej Europie. Rok później, zgodnie z zaleceniem Komisji Edukacji Narodowej, 30 września rozpoczął kurs astronomii mową wygłoszoną na cześć Mikołaja Kopernika i tym samym zapoczątkował prace nad wydaniem książki o nim. Ponadto

„...nigdzie prawie nie bywając, do niczego się nie mieszając, zatopiłem się całkiem w pisanie mojej lekcji z rana i wieczór, a tłumaczeniu jej moim licznym słuchaczom od godziny drugiej do czwartej po południu; wygotowałem rękopism algebry i geometrii linii krzywych, do przepisywania uczniom oddany, gdzie wzięłem algebrę w tak rozległym widoku, w jakim jej żaden autor zagraniczny nie wystawił. To zrobiwszy, ułożyłem sobie wydać kurs całej matematyki we czterech tomach.”<sup>9</sup>

Pod koniec czerwca 1783 r. roku został wysłany do Poznania, aby zabrać z gabinetu ks. Rogalińskiego przyrządy i przywieźć je do Krakowa. Tak Śniadecki wspomina tamtą podróż:

„Jeden tylko zegar astronomiczny le Paula, i kwadrans astronomiczny Caniveta o 3 stopniach promienia, były dogodnie do pierwszego zakładu Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie. Ale w tym kwadransie szkło obiektywowe było ordynatoryjne, a szkła okowego z mikrometrem nie było. Dowiedziawszy się, że ten gabinet po skasowaniu Jezuitów, był wywózony z Poznania do wsi o trzy mile od Poznania leżącej; pojechałem tam, i w śmieciach spichlerza znalazłem szkło okowe z mikrometrem.”<sup>10</sup>

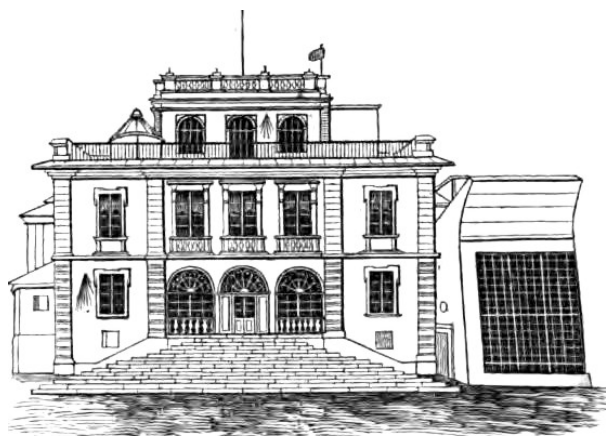
1 kwietnia 1784 roku Śniadeckiemu udało się wzbić w powietrze balon, który przez pół godziny unosił się nad okolicami Krakowa.<sup>11</sup>

<sup>9</sup> Tamże, s. 17.

<sup>10</sup> Tamże s.89.

<sup>11</sup> Opisane doświadczenie czynionego z Banią powietrzną, w Krakowie dnia 1 Kwietnia, roku 1784 puszczoną z Ogrodu Botanicznego na Wesołej ... Broszura ... 16 stron zawierająca.

Śniadecki w tym czasie prowadził intensywną korespondencję z naukowcami francuskimi, niemieckimi i angielskimi, w której opisywał im między innymi wspomniany lot balonem czy inne obserwowane w Krakowie zjawiska fizyczne i astronomiczne. Te doniesienia czytano nawet podczas posiedzeń Paryskiej Akademii Nauk. Ponieważ zbliżała się chwila zbudowania nowego obserwatorium astronomicznego, postanowił zapoznać się z najnowszymi zdobyczami w tej dziedzinie w Europie.



Obserwatorium astronomiczne w Krakowie (na terenie Ogrodu Botanicznego, ul. M. Kopernika)

W ostatnich dniach marca 1787 r. udał się w podróż naukową do Anglii. Pierwsze kroki skierował do Cambridge, a w drugiej połowie maja zawitał do Londynu. Odwiedził tam Astronoma Królewskiego, Nevila Maskelyne'a i zabawiał kilka dni w słynnym już wówczas obserwatorium w Greenwich. Ogromna ciekawość ciągnęła go do obserwatorium Herschela w Slough niedaleko Windsoru, gdzie w kwietniu 1787 r. tenże astronom za pomocą wielkiego teleskopu spostrzegł trzy jasne punkty na Księżycu, które według teorii Heweliusza mogły być czynnymi wulkanami. Śniadecki chciał być obecny przy ich powtórnej obserwacji. Nadzieje okazały się płonne z powodu bardzo brzydkiej pogody, ale samo spotkanie ze sławnym astronomem było niezwykle ciekawe. Odwiedził też szkołę oksfordzką i jej nowe świetnie wyposażone obserwatorium. Sierpień i wrzesień Śniadecki spędził na zwiedzaniu Londynu, odwiedzając muzea, teatry i różne zakłady naukowe. W końcu września ponownie pojechał do Slough i tutaj spotkał króla Jerzego III, z którym rozmawiał o Polsce i jej królu, ale najwięcej o Komisji Edukacji Narodowej. Podczas tego dwutygodniowego pobytu w Slough całe noce wspólnie obserwowali z Herschelem ruch Saturna i jego satelitów.

Po powrocie do Krakowa, Śniadecki zauważył, że zmieniono plany budowy obserwatorium ze względów oszczędnościowych, a to, co powstało, nazwał

„sala do tańcowania, a nie do prowadzenia obserwacji”. W związku z tym listownie informował, że podtrzymuje wcześniejszą decyzję o rezygnacji z funkcji sekretarza Szkoły Głównej. Mimo oporu Rady Szkoły Głównej, 31 października 1787 r. Komisja Edukacji Narodowej zwolniła go z tej funkcji.

Przed odjazdem Królewskiemu Towarzystwu Naukowemu w Londynie ofiarował swoją dwutomową algebrę, sam zakupił około 200 tomów literatury najlepszych pisarzy angielskich, kilka przyrządów astronomicznych i w połowie listopada opuścił Londyn, by w sam dzień Bożego Narodzenia zjawić się w Krakowie.

Burzliwe wydarzenia polityczne roku 1792 odbiły się szerokim echem po kraju i zasiały niepokój w sercach i umysłach Polaków, równie boleśnie przeżył je i nasz bohater, ale astronomii nie zaniedbywał i pod datą 13 maja 1792 r. zapisał pierwszą krakowską obserwację. Środowisko akademickie widząc nadciągające nieszczęście, i znając uczciwość i oddanie sprawie edukacji i nauki Jana Śniadeckiego, powierzyło mu obronę zdobyczy sejmu czteroletniego. W roku 1793 Śniadecki bronił tych zdobyczy w Grodnie i w Warszawie, ale nie zapominał o astronomii. Otóż wspólnie z Poczobutem zorganizowali dla króla obserwację zaćmienia Słońca w Augustowie, które zdarzyło się 5 września 1793 r. Na sejmie grodzieńskim targowiczanie podpisali drugi rozbiór Polski i tym samym unieważnili ustalenia Sejmu Czteroletniego, nie oszczędzając również Komisji Edukacji Narodowej. Zakusy targowiczian udało mu się trochę zahamować, co niezwykle podniosło jego autorytet wśród kolegów akademików. Kiedy II rozbiór Polski stał się faktem, Śniadecki tak pisał do T. Bukatego do Londynu: „Cały kraj nasz w najopłakańszej sytuacji i prawie rozpaczy... Jest że lud na ziemi nieszczęśliwszy?... Zobaczmy, co będzie za koniec tych okrucieństw i niesprawiedliwości. Nie piszę dalej, bo ciężko ukoić serce bólem ścieśnione.” Po tych ciężkich doświadczeniach, w styczniu 1794 r. wrócił do Krakowa, gdzie dojrzywały już plany insurekcji kościuszkowskiej, w którą Śniadecki zaangażował się całkowicie. Będąc członkiem Krakowskiej Komisji Porządkowej zajmował się przyjmowaniem ochotników do wojska, zbieraniem, dostarczaniem żywności i innych potrzebnych rzeczy dla armii. Z polecenia samego naczelnika Tadeusza Kościuszki zajmował się zbieraniem, przetapianiem i przesyłaniem do warszawskiej mennicy złota i srebra ofiarowanego na potrzeby powstania. Po upadku powstania opuścił Kraków i schronił się w Kalwarii niedaleko Krakowa i jak pisze Baliński, w tym miejscu przez jedną noc ze zmartwienia i żalu nad nieszczęściami ojczyzny zupełnie osiwił.<sup>12</sup>

Po trzecim rozbiorze Polski napisał do Kołłątaja list pełen żalu i goryczy po utraceniu niepodległości przez swoją ukochaną ojczyznę. Pisał w nim między innymi:

---

<sup>12</sup> M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym i dziełach jego*, tom I i II, Wilno 1865, s. 260.

„Trzeba dziś Polakowi przeżyć samego siebie, stworzyć sobie inną duszę i zamknąć czucia swoje w ciasnych granicach osobistego bytu. ...Patrzyłem dotąd w Krakowie na zwaliska wszystkich dobrych ustanowień przez Komisję Edukacyjną do Akademii zaprowadzonych, odrywałem moją uwagę cichą i spokojną w naukach pracą od tak smutnego widoku, wreszcie wzięłem rezolucję poświęcić się spokojnemu i prywatnemu życiu i przerwać wszystkie moje z Akademią związki, nie mogąc jej już w niczym być pożytecznym. Podałem już moją do rządu dymisję i wśród nastąpić mającego lata porzucam Kraków, przepędziwszy w nim 31 lat mego życia. Po ułożeniu interesów moich i mojej familii, zapewniwszy sobie tyle dochodu, ile mi na skromne życie potrzeba będzie bez wyciągania czyjejkolwiek łaski i pomocy, zagrzebię się na resztę dni w książkach i naukach.”<sup>13</sup>

We wrześniu 1797 r. Śniadecki poprosił cesarza Franciszka II o przyznanie mu emerytury oraz o zezwolenie na dalsze kierowanie pracą obserwatorium astronomicznego. Emerytury mu nie przyznano, a na prowadzenie obserwatorium astronomicznego wyrażono zgodę. Panujące poczucie bezsilności i inercji zniechęciły go do dalszego pobytu w Krakowie i zaczął myśleć o ponownej podróży zagranicznej. Być może na decyzję wyjazdu wpłynęła pewna znajomość. Bywając w sprawach Szkoły Głównej i swojej emerytury w Wiedniu, poznał wdowę, bogatą, młodą, przystojną, wykształconą, dziedziczkę dużych posiadłości w Galicji, panią Antoninę Chołoniewską z Morskich. Szanowany profesor, starający się już o emeryturę, w wieku 40 lat zakochał się po raz drugi w swoim życiu. Pierwszy raz zakochał się we wczesnej młodości w bardzo pięknej pannie, ale brak zabezpieczenia finansowego przekreślił ich matrymonialne zamiary, a gdy Śniadecki pierwszy raz wyjechał za granicę, przyszli teściowie pospiesznie ukochaną wydali za Ślązaka. Pan Jan mocno to przeżył i wówczas obiecał sobie, że nigdy się nie ożeni. Strzała Amora trafiła go ponownie, a listy obojga do siebie świadczą o ich wręcz młodzieńczej miłości. Z listów też wynika, że nie przestał być matematykiem; w jednym z nich wylicza z wyrzutem, że na list od niej musiał czekać 10 dni, 13 godzin, 25 minut i 40 sekund. Pani Antonina pragnęła wejść z nim w związek małżeński i namawiała go, aby porzucił pracę na uniwersytecie i obiecywała budowę obserwatorium w swoich posiadłościach. Śniadecki natomiast uważał, że życie rodzinne wymaga zbyt dużo czasu i uwagi, którymi on, człowiek nauki, nie dysponuje i do końca życia pozostał kawalerem.

W Krakowie prowadził systematyczne obserwacje astronomiczne od 13 maja 1792 r. do 24 lipca 1803 r., a ich wyniki publikował w „Efemerydach Wiedeńskich”, w Rocznikach Akademii Nauk w Petersburgu czy w „Efemerydach Berlińskich”. Jak pisze „Tygodnik Literacki” w nr 35 z 29 sierpnia 1842 r.:

„Pod dyrekcją Jana Śniadeckiego, obserwatorium z szcudrośliwości króla Stanisława i obfitej przychylności do Śniadeckiego, stało się dość zamożnym w narzędzia... które były... jakby zmordowane dość długimi i z wielką pilnością robionymi obserwacjami przez Jana Śniadeckiego.”

---

<sup>13</sup> Jan Śniadecki,; *List do Hugona Kollątaja*, Kraków 12.I.1803, s. 349.

Znany ówczesny astronom Messier w liście do Śniadeckiego w 1785 r. tak pisał:

„Ucieszony byłem, dowiadując się z listu pana o założeniu tego obserwatorium, które musi się przyłożyć do dobra i postępu wiadomości astronomicznych, a razem przynieść wiele zaszczytu Polsce i panu. Szczególne narzędzia, które już pan posiadasz, i które są po większej części dobre, złączone z tymi co odbierzesz, utworzy jedno z lepszych obserwatoriów w Europie.”<sup>14</sup>

Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, gdy tylko powstało w roku 1801, zaraz powołało Śniadeckiego na swego członka i zaproponowało mu napisanie rozprawy *O Koperniku*, która zgodnie z wolą Towarzystwa miała na celu oddanie hołdu Mikołajowi Kopernikowi i pokazanie, jak wiele mu winne były nauki matematyczne i astronomia.<sup>15</sup> Wykład inauguracyjny z astronomii w 1782 r. Śniadecki poświęcił właśnie pochwałę Kopernika. Przygotowując się wówczas do tego wykładu przewertował 40 tomów obliczeń astronomów krakowskich działających przed i po Koperniku. Teraz przeczytał jeszcze raz z największą uwagą całe dzieło Kopernika, a także inne znajdujące się w Bibliotece Jagiellońskiej prace Kopernika. Praca *O Koperniku* została ukończona 31 sierpnia 1802 r. i przesłana do Warszawy. Stanisław Staszic napisał 5 X 1802 r.:

„Z zlecenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk przesyłam WWP Dobrodziejowi raport wydziału, zdany z rozważania mowy Jego o Koperniku. Nadto Zgromadzenie zobowiązało mię, abym imieniem jego wyraził Mu największe ukontentowanie i podziękowanie za tak dokładną pracę. Mowa ta będzie z woli Zgromadzenia przełożoną na język francuski i wydrukowaną, aby od cudzoziemców czytana być mogła. ...publiczna sesja będzie w miesiącu listopadzie, na której pismo Jego *O Koperniku* całe prócz przypisków czytane będzie z woli Zgromadzenia.”<sup>16</sup>

Jak przebiegało to publiczne czytanie, opisuje Czacki w liście do Śniadeckiego z 17 XI 1802 r.:

„Kochany Przyjacielu! Tysięczne usta powtarzają Twe imię ze czcią i z wdzięcznością. Dzień wczorajszy był jednym z dni pięknych narodu. Cztery godziny trwało posiedzenie; mnich i elegantka, uczony i prostak, jurysta i matematyk równie słuchali, równie rozrzewnili się. Al-bertrandy zagaił, wyrzekł o Tobie, coś wart, że ty jeden na jego i Ojczyzny grobie złożyłeś wieniec. ...Zaczął Staszic czytać, chciał być posłuszny twojej woli, chciał być krótkim, ale kiedy entuzjazm był bez granic, ledwo co mógł opuścić. Głębokie milczenie tłoku przerywane było tylko czasem mimowolnym wyrazem podziwienia. ...Śmieszek jeden nie skaził powagi i prócz kilku osób, którzy wyjść musieli dla tłoku niezmiernego, gdy przypadkiem ława się złamała, nikt nie ruszył się. Kochany Przyjacielu! Wart ten naród Ciebie i ty jesteś nie uniżonym, gdy jego jesteś ziomkiem. Jak tylko wydrukują Kopernika, posyła Zgromadzenie 20 egzemplarzy do Frauenburga, aby na grobie Kopernika złożone były.”<sup>17</sup>

<sup>14</sup> *O astronomii w Polsce*, „Tygodnik Literacki”, nr 42, 19 października 1840, s. 334.

<sup>15</sup> Jan Śniadecki, *O Koperniku*, Ossolineum, Wrocław 1955, s. XLIII.

<sup>16</sup> Tamże, s. 202.

<sup>17</sup> Tamże, s. 204–205.



W tej rozprawie wykazał niezbicie polskie pochodzenie Kopernika, swoim wywodem uzasadnił, że z nauki Kopernika rozwinęło się całe nowożytne przyrodoznawstwo, i od jego dzieła zaczęły się prostować zawile drogi dotychczasowej nauki.

Jeszcze w roku 1796 Marcin Odlanicki Poczobut proponował Śniadeckiemu objęcie stanowiska profesora astronomii w Wilnie, a po śmierci rektora również i tę funkcję. Zakusy na Śniadeckiego władze wileńskiej szkoły ze zdwojoną siłą zwiększyły w 1805 r. co sprawiło, że zgodził się przyjąć posadę astronoma, a decyzję co do rektorowania uniwersytetowi postanowił podjąć później. 18 lutego 1807 r. zjawił się w Wilnie i 24 lutego rozpoczął urzędowanie jako rektor i astronom. W *Pamiętnikach o Janie Śniadeckim* M. Baliński cytuje słowa Śniadeckiego, które wyjaśniają, czym się kierował przyjmując to stanowisko. Oto te słowa:

„...miłość rodaków i ich dobra wyciągnęła mnie na wszystko. Choćby mnie to zdrowie miało kosztować, bylebym mógł co dobrego w tym obiekcie zrobić dla kraju i nauki, dosyć będę nagrodzony za wszystkie ofiary, które ta rezolucja kosztuje.”<sup>18</sup>

Miał też Śniadecki ogromny udział w krzewieniu poprawnej polszczyzny; przez wiele lat wspomagał Bogumiła Lindego w jego pracach nad *Słownikiem języka polskiego*. Kierowanie uniwersytetem zakłóciły wydarzenia polityczne roku 1812. W kwietniu w jego murach przebywał Aleksander I, a kilka miesięcy później Napoleon zażądał publicznego przedstawienia mu władz uniwersytetu i wejścia Jana Śniadeckiego do Rządu Tymczasowego Litwy, co ów uczynił, jednak nie bez oporów. 30 czerwca 1812 r. nastąpiło spotkanie Napoleona i Śniadeckiego, które stało się początkiem wielu ich spotkań, podczas których rozmawiali o historii Polski, Europy i o Rosji. To z polecenia Śniadeckiego Napoleon rozkazał, aby wojska nie niszczyły ogrodu botanicznego w Gorenkach pod Moskwą, a także zbiorów Jezuitów w Połocku.<sup>19</sup> Cały ten okres wymagał od Śniadeckiego nie lada umiejętności politycznych, aby nie stracić z pola widzenia tego dobra największego, jakim była w jego mniemaniu edukacja społeczeństwa. Wojskowi chętnie w pomieszczeniach uniwersytetu urządzali magazyny, szpitale czy stajnie dla koni niszcząc często bezmyślnie sprzęty i mienie uczelni. Gdy Francuzi będąc w odwrocie ogrzewali się przy ogniu rozpalonym na dziedzińcu uniwersytetu w listopadowe chłody pałac co się dało, to:

„Rektor zmęczony już i tak całodziennym czuwaniem nad całością zbiorów i gabinetów, wśród okropnego chaosu tłoczącego się zewsząd po ulicach, a szukającego chleba żołnierstwa, nie zmrudył oka przez całą noc i ubrany gotów był w każdym wypadku stawać osobą swoją do obrony własności i bezpieczeństwa powierzonych mu zakładów.”<sup>20</sup>

<sup>18</sup> M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, t. I, Wilno 1850, s. 406–407.

<sup>19</sup> *Napoleon i Jan Śniadecki*, „Orędownik Naukowy” nr 49, 5 grudnia 1841, Poznań, s. 389–393.

<sup>20</sup> K. Bartnicka, *Działalność edukacyjna Jana Śniadeckiego*, Ossolineum 1980, s. 149.

Gdy kozacy zaczęli postępować podobnie, też nie wahał się bronić powierzonego mu mienia.

Car Aleksander I za udział w Rządzie Tymczasowym Litwy i goszczenie Napoleona chciał go pozbawić urzędu i Śniadecki musiał się mocno tłumaczyć nowym władzom. W liście do ministra Razumowskiego z 19 XII 1812 r. tak między innymi tłumaczył się ze swojej postawy:

„W czasie służby publicznej od 40 lat, pod 4 rządami: Polskim, Pruskim, Austriackim i Rosyjskim, miałem zawsze jedną ambicję – być człowiekiem uczciwym, wiernym swoim obowiązkom.”<sup>21</sup>

Po tych wyjaśnieniach i wsparciu wpływowych osób zatrzymał stanowisko i od stycznia 1813 r. uniwersytet zaczął pracować normalnie, ale pozycja Śniadeckiego z kolejnymi miesiącami słabła, wiele osób ją podkopywało i już na wiosnę 1814 r. właściwie wiedział, że przestanie być rektorem. Podczas zgromadzenia profesorów 1 III 1815 r. przeczytał decyzję ministra odwołującą go ze stanowiska rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Praca na tym stanowisku absorbowwała go bardzo, a mimo to udało mu się wydać bardzo ważne, a pod wieloma względami wręcz nowatorskie dzieło na skalę europejską pt. *Jeografia, czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi...* w Wilnie w 1809 r., a także *Żywoty uczonych Polaków*. Uniwersytet Wileński pod rządami Jana Śniadeckiego przeżywał wspaniałe chwile rozkwitu. Po roku 1821 zdrowie jego nie było najlepsze, doskwierały mu kłopoty z pogłębiającą się krótkowzrocznością, a doszły dodatkowe kłopoty z kamicią nerkową. W tym czasie wybudował dom na posiadłości córki swego brata Jędrzeja Zofii Balińskiej ze Śniadeckich w Jaszunach blisko Wilna, w których na stałe osiadł w 1828 r. Ostatecznie przeszedł na emeryturę 3 listopada 1824 r. z kwotą 1500 rubli rocznie i tym samym po 49 latach pracy publicznej odsunął się w cień. Po krótkiej chorobie 9 listopada 1830 r. zmarł. Według ostatniej woli ciało jego zostało pochowane w Jaszunach, a majątek, którym rozporządzał, podzielił między różne fundusze stypendialne dla studentów dwóch swoich ukochanych uczelni, w Wilnie i Krakowie.



Dom, który Jan Śniadecki wybudował sobie w Jaszunach i w którym zmarł

<sup>21</sup> Tamże, s. 150.

Ocena tak ogromnego dorobku przekracza możliwości tego skromnego wspomnienia wielkiego Polaka, który zostawił ślady swojego działania w tak wielu dziedzinach; posiadał ogromny dorobek astronomiczny, matematyczny, pedagogiczny, społeczny, a także filozoficzny i metodologiczny, przygotowywał projekt wykonania dokładnych map według zasad geometrii i astronomii. W ramach tego projektu i dla jego potrzeb wyznaczył dokładnie na podstawie obserwacji astronomicznych współrzędne geograficzne Krakowa i Wilna. Do tego należy dodać ogromną liczbę listów napisanych zarówno do osób prywatnych jak i do instytucji. Wszystkiego tego dokonał człowiek, którego rysopis w paszporcie z 1803 r., gdy miał 47 lat, brzmiał: wzrost 165 cm, włosy siwe, brwi czarne, czoło wysokie, oczy siwe, nos trochę gruby, ucho średnie, podbródek okrągły, twarz owalna. Józef Frank, człowiek zasłużony dla wileńskiej medycyny, tak opisał Jana Śniadeckiego w swoich pamiętnikach:

„Jan Śniadecki był wzrostu miernego, prawie kwadratowy, o białych zupełnie włosach, chociaż wcale nie był stary. Gdy wychodził z domu zawsze szedł za nim służący, a z jego kieszeni zwykle wyglądał koniec chustki do nosa. Jakiś niepokój wewnętrzny nie pozwalał mu pozostać na miejscu. Mówił Śniadecki dobrze i lubił, aby go słuchano... był hardy z równymi sobie, a z niższymi wprost brutalny. Pomimo to uchodził za dobrego patriotę. Nie można mu było odmówić rozumu i nauki, ale nad wszystkim górowała pycha.”<sup>22</sup>

Żeby do końca oddać charakter tej pięknej postaci, dodajmy jeszcze kilka innych kąśliwych określeń. Panie z towarzystwa zarzucały mu „gdyanie”, dbanie o przesadną etykietę nawet w kontaktach z najbliższymi zarzucała mu rodzina brata Jędrzeja, którą całe życie opiekował się i jak mógł pomagał; bywał często „zły i kwaśny”, czasami apodyktyczny, trochę samowładny i nie znosił opozycji. Sam siebie określał jako człowieka o charakterze nadto żywym, nie dość cierpliwym i do rozdrażnienia łatwym. Mieszkanie uczonego w ciągu roku akademickiego wyglądało jak pracownia bardzo zajętego orędownika nauki. Kiedy jednak praca na uczelni kończyła się, książki i wszystkie pomoce naukowe powracały na swoje miejsce, wracał wszędzie idealny ład i porządek. Wyjmowano ze skrzyń i szaf porządnie wyczyszczone strzelby i wszelkie akcesoria myśliwskie. Jan Śniadecki był zapalonym myśliwym, zakochanym w polowaniach, którym oddawał się z wielką rozkoszą, szczególnie, gdy mieszkał w Krakowie. Letni czas spędzał u Wielopolskich i Czartoryskich w ich posiadłościach w puszczy pińczowskiej, w okolicach Łańcuta, Łąki (posiadłość A. Chołoniewskiej) czy Sieniawy. Przez całe lato rozbrzmiewały trąby myśliwskie, huki strzelb. Wieczory spędzał na wesołych i miłych rozmowach z udziałem pięknych kobiet, w których towarzystwie lubił przebywać.

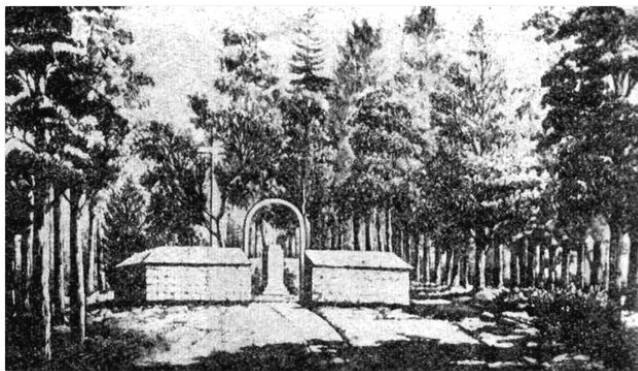
Historycy uważają, że był on najcenniejszym nabytkiem Szkoły Głównej Koronnej, nazywają go

---

<sup>22</sup> J. Frank; *Pamiętniki*, t. I, Wilno 1913, s. 146.

„pierwszym uczonym europejskiej miary, bo nie tylko sam umiał się utrzymać na poziomie europejskiej nauki, ale i nawzajem w zagranicznym świecie naukowym dobrze był znanym i prawdziwie cenionym. Umysł wszechstronny, zdolny do wznoszenia się do przedmiotów umiejętności ścisłych do najwyższych zagadnień filozoficznych, a przy tym człek, uposażony talentem organizacyjnym, energią, obrotny, ruchliwy, przedsiębiorczy – nadawał się znakomicie do roli współpracownika przy dziele reformy, które wprowadzić zostało przygotowane i ugruntowane przez Kołłątaja, ale wymagało jeszcze dalszego rozwinięcia i uzupełnienia pod wieloma względami. ...Niespożyte zasługi położył Śniadecki przede wszystkim około podniesienia nauk matematycznych i astronomicznych w Akademii.”<sup>23</sup>

S. Dickstein tak widzi rolę Śniadeckiego w reformowaniu polskiej oświaty a szczególnie szkoły krakowskiej: „Jeżeli Kołłątaj był sercem reformy Akademii Krakowskiej, to Jan Śniadecki był jej mózgiem”. I na koniec, mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że był pionierem w Polsce rachunku prawdopodobieństwa, który sam nazywał „rachunkiem losów” lub „rachunkiem na chybi – trafi”. W tamtych czasach traktowano ten dział matematyki niezbyt poważnie, a dzięki Śniadeckiemu nabrał należnej mu powagi.



Grób Jana Śniadeckiego obok domu w Jaszunach

<sup>23</sup> W. Czerniak, *Uniwersytet Jagielloński w czterech ostatnich wiekach*, Kraków 1900, s. 67–68.